

POLSKA GRUPA GÓRNICZA. Kopalnie PGG fedrują.

Kłopoty wynikają z warunków geologiczno-górnicych, awaryjności maszyn, czasem braku doświadczenia, bo znaczną część pracowników stanowią ludzie młodzi, przed 35. rokiem życia i ze stażem pracy poniżej 10 lat. Na niektórych kopalniach stanowią oni nawet 50 proc. załogi. Są do odrobienia zaległości z czasów kryzysu. A czy mamy do czynienia z tak zwaną luką węglową? – Z naszego rozpoznania rynku wynika, że gdy wzrosły ceny na świecie, dotychczasowi importerzy kupują mniej za granicą, a chcą więcej kupować od nas. Górnictwo nie jest tak elastyczną branżą, żeby z kwartału na kwartał dostosowywać się do popytu. Zarząd Polskiej Grupy Górniczej rozpoczął już dawno rozmowy z odbiorcami na temat długoterminowych kontraktów.

Chodzi o wypracowanie sposobu ustalania cen i ustalenie poziomu zapotrzebowania. Proszę zauważyć, że Polska Grupa Górnicza wywiązuje się z kontraktów zawartych z energetyką i sektorem komunalno-bytowym. Problem mają ci, którzy nie podpisali z nami umów, przestali kupować nasz węgiel w czasie, gdy był duży spadek cen na rynkach światowych, a nasz węgiel leżał na zwalach. W ubiegłym roku o tej porze ograniczaliśmy wydobycie i wywoziliśmy węgiel na składowisko do Ostrowa, bo zwalły były pełne – mówi Piotr Bojarski, wiceprezes do spraw technicznych PGG, w rozmowie z Nowym Górnikiem.

ROZMAWIA: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► **NOWY GÓRNIK: Warto fedrować w polskich kopalniach, szarpać się z przeciwnikami górnictwa, walczyć z zagrożeniami naturalnymi i ponosić koszty ratowania górnictwa przed plajtą?**

PIOTR BOJARSKI: Warto. To opłaca się polskiej gospodarce. Ponieważ wydobycie węgla nie jest dotowane, mówienie o kosztach ratowania górnictwa jest nieprecyzyjne. Energetyka i Węglokoks mają swoje udziały w Polskiej Grupie Górniczej. Ratunek, jak to pan nazwał, jest działaniem biznesowym.



► **Przeciwnicy górnictwa i energetyki węglowej uważają, że to się nie opłaca?**

– Co się nie opłaca?

► **Górnictwo się nie opłaca.**

– Podam panu prosty przykład. Sprawdziłiśmy, jakie były ceny miałow dla energetyki w ostatnich 10 latach i jakie w tym czasie były ceny węgla w ARA. Cały czas były wyższe, tzn. że gdybyśmy produkowali prąd z węgla importowanego, jego ceny byłyby jeszcze wyższe. Możemy oczywiście produkować prąd z gazu lub w elektrowniach wiatrowych, tylko wtedy koszty są znacznie wyższe – o kilkadziesiąt procent. Tę różnicę musieliby zapłacić odbiorcy energii.

To jest odpowiedź na pytanie, czy górnictwo się opłaca, i jednocześnie niepodważalny argument przeczący teom przeciwników górnictwa i energetyki węglowej, którzy twierdzą, że się nie opłaca.

Polska Grupa Górnicza wprowadza do obiegu gospodarczego około 10 mld złotych rocznie. Taka jest średnia wartość naszych wydatków, łącznie z płacami. Ponad 90 proc. tych pieniędzy zostaje na Śląsku. Czy śląska gospodarka bez kilku miliardów złotych rocznie byłaby silniejsza? Czy polską gospodarkę stać na to, aby pogardzić 10 mld złotych w obiegu? Przecież te pieniądze są przeznaczane na zakup towarów i usług bardzo często niemających nic wspólnego z górnictwem.

Rodziny górnicze kupują towary powszechnego użytku, firmy kooperujące z nami płacą swoim pracownikom i kupują wszystko, co jest im potrzebne do produkcji. Mamy do czynienia z siecią powiązań, o których przeciętny obywatel nie zdaje sobie sprawy. Jednak łatwo przekonać się o tym, obserwując otoczenie nieczynnych kopalń. Tam zamiera wszystko, łącznie z punktami firm udzielających chwilówek.

Nie zapominajmy, że import nośników energii to napędzanie koniunktury w innych krajach, miejsc pracy u nich, a nie u nas, nie jest to też surowiec do produkcji zaawansowanych technologicznie produktów. Zastanawiając się, czy górnictwo opłaca się gospodarce, trzeba o tym pamiętać.

► **Jednak Europa odeszła od węgla.**

– Niemcy od wielu lat dopłacają do wydobycia węgla kamiennego. To bardzo bogaty kraj i może sobie pozwolić, żeby do każdej tony dopłacać około 200 euro. W 2018 roku mają zakończyć wydobycie, ale dlatego, że kończą się im złoża, do których można dotrzeć. Nie rezygnują z energetyki węglowej. W Niemczech spala się w elektrowniach rocznie około 60 mln ton węgla kamiennego i 160 mln ton węgla brunatnego. Panie redaktorze, w sumie niemieckie elektrownie spalają 220 mln ton węgla – i to nazywamy odejściem od węgla? Po 2018 roku Niemcy będą kupować za granicą co najmniej 63 mln ton węgla energetycznego. Stać ich na import bez względu na cenę. My nie jesteśmy tak bogaci jak Niemcy. Nie dopłacamy miliardów euro do kopalń.

► **Czy musimy spalać węgiel w blokach energetycznych?**

– Mamy energetykę węglową, której w naszych warunkach nie da się zastąpić inną. Teoretycznie możemy nasz węgiel zastąpić węglem z importu. Możemy nawet importować energię. Jak już nic nie będziemy mieć, to czy prąd albo węgiel kupowane za granicą będą tańsze? Na pewno nie. Jeżeli ten węgiel nie będzie tańszy, to czy nie opłaca się nam fedrować w naszych kopalniach?

W kopalniach Polskiej Grupy Górniczej pracuje ponad 42 tys. osób. Szacuje się, że w otoczeniu na rzecz górnictwa pracuje

Wprowadzenie 10 mld z



Kopalnie fedrują. Kłopoty wynikają z warunków geologiczno-górnicych, awaryjności maszyn, czasem braku doświadczenia. Na niektórych kopalniach stanowią oni nawet 50 proc. załogi

ok. 160 tys. osób. Proszę wziąć pod uwagę najprostsze dane: 10 mld złotych rocznie na rynku i przynajmniej 200 tys. miejsc pracy utrzymywanych dzięki PGG (bezpośrednio w kopalniach i otoczeniu górnictwa). To nie jest sztucznie podtrzymywany system gospodarczy. Węgiel jest potrzebny naszej energetyce. My go dostarczamy. W dłuższej perspektywie czasu okazuje się, że potrafimy dostarczyć paliwo, które jest tańsze od węgla z importu. Opłaca się mieć górnictwo czy się nie opłaca?

► **Co z tego, że się opłaca, gdy zaczyna brakować węgla? Często prezes Tomasz Rogala pyta pana: Piotrek, kiedy zaczniesz fedrować?**

– Kopalnie fedrują. Kłopoty wynikają z warunków geologiczno-górnicych, awaryjności maszyn, czasem braku doświadczenia, bo znaczną część naszych pracowników stanowią ludzie młodzi, przed 35. rokiem życia i ze stażem pracy poniżej 10 lat. Na niektórych kopalniach stanowią oni nawet 50 proc. załogi. Mamy do odrobienia zaległości z czasów kryzysu. A czy mamy tak zwaną lukę węglową?

Z naszego rozpoznania rynku wynika, że gdy wzrosły ceny na świecie, dotychczasowi importerzy kupują mniej za granicą, a chcą więcej kupować od nas. Górnictwo nie jest tak elastyczną branżą, żeby z kwartału na kwartał

dostosowywać się do popytu. Zarząd Polskiej Grupy Górniczej rozpoczął już dawno rozmowy z odbiorcami na temat długoterminowych kontraktów. Chodzi o wypracowanie sposobu ustalania cen i ustalenie poziomu zapotrzebowania. Proszę zauważyć, że Polska Grupa Górnicza wywiązuje się z kontraktów zawartych z energetyką i sektorem komunalno-bytowym. Problem mają ci, którzy nie podpisali z nami umów, przestali kupować nasz węgiel w czasie, gdy był duży spadek cen na rynkach światowych, a nasz węgiel leżał na zwalach. W ubiegłym roku o tej porze ograniczaliśmy wydobycie i wywoziliśmy węgiel na składowisko do Ostrowa, bo zwalły były pełne.

► **Pan chyba jest najczęściej pytany o to, kiedy PGG zacznie wykorzystywać swój potencjał wydobywczy.**

– W naszej firmie są kopalnie, które mają kilkadziesiąt i kilkaset lat. W niektórych z nich kończą się złoża. W innych trzeba inwestować, aby dotrzeć do nowych pokładów. Na to potrzeba czasu i pieniędzy.

Wiem, że oczekiwania są większe. Jednak nie można przeskoczyć niektórych ograniczeń geologicznych albo technicznych. Pan sugeruje, że mamy jakieś rezerwy, których nie chcemy albo nie umiemy wykorzystać. Tak nie jest. Ograniczenie inwestycji w minionych latach sprawiło, że na początku tego roku